

Potrzebny bardziej doskonały komputer

Sieć informacyjna połączy zakład

PRZYJĘTY PRZED DWOMA LATY plan komputeryzacji przedsiębiorstwa wprowadzany jest w życie. Nie udało się, co prawda, dotrzeć do wszystkich zawartych w nim terminów, ale sprawa posunęła się znacznie naprzód. Najwięcej zmian dokonało się w samym Dziale Elektronicznego Przetwarzania Danych. Zakupiono kilka nowych urządzeń, co pozwoliło usprawnić pracę i przyspieszyć przepływ informacji. Komputery pojawiły się także w kilku biurach.

Początkowo planowano, że rozbudowę sieci rozpocznie się od gospodarki materiałowej. W każdym magazynie miała być zainstalowana końcówka komputera, umożliwiająca rejestrację przyjmowanych i wydawanych materiałów. Wyeliminowałoby to konieczność prowadzenia kart materiałowych. Tak jednak nie stało się. Na przeszkodzie stanął RIAD. Ten największy komputer, zakupiony kilka lat temu, dzisiaj nie może już sprostać potrzebom zakładu. Teoretycznie mógłby wykonywać takie zadania, ale w przypadku awarii cały system zablokowany zostałby na kilka dni. W przypadku magazynów taka zwłoka byłaby bardzo niepożądana. Mogłaby bowiem sparaliżować produkcję.

Podjęto więc inną decyzję. Jako pierwsze możliwości korzystania z komputerów otrzymały biura technologiczne. Aby umożliwić pracownikom wykonywanie takich operacji, trzeba było zakupić kilka monitorów. Część z nich znajduje się w EPD, a jeden, tytułem próby, u technologów. Zdecydowała o tym odległość między biurami a centralnym komputerem. W przypadku ZKiMR każde podłączenie jest „zdałnym”, gdyż urządzenia dzieli przestrzeń ponad 300 metrów. Takie usytuowanie wymaga dodatkowego osprzętu i znacznych nakładów finansowych. Dlatego na próbę połączono je bezpośrednio, na zasadzie tzw. monitorów lokalnych.

Znacznie zmniejszyło to koszty bez szkody dla jakości i dokładności przekazywanych informacji. Bez wychodzenia z biura i przeszukiwania archiwów technologów mogą przejrzeć dowolną dokumentację. Mają możliwość wybrania potrzebnego jej fragmentu, poprawienia go lub wprowadzenia nowych danych. Na razie jednak, zanim uruchomią swój monitor, muszą upewnić się, że w komputerze znajduje się właściwy dysk z pamięcią. RIAD nie może gromadzić wszystkich zapisów jednocześnie. Granica jego pojemności to 240 megabajtów, czyli mniej,

niż pamięć zawarta na jednym twardym dysku nowocześniejszego komputera.

Aby umożliwić współpracę centralnej maszyny liczącej z urządzeniami pobocznymi, trzeba było przerobić wszystkie istniejące już programy. Z systemu DOS zakładowa informatyka przeszła na nowy system. Dzięki temu bardziej realne stało się połączenie wszystkich zakupionych i zainstalowanych w zakładzie komputerów. Wymagało to ogromnej pracy programistów. Niemniej i tak kilka programów pozostało jeszcze w starym systemie.

Nie są to jednak wszystkie kłopoty, z jakimi musieli uporać się pracownicy Działu EPD. W październiku ub.r. po raz pierwszy użyto komputera do naliczania zarobków. Przez trzy miesiące obliczał on wypłaty, co znacznie przyspieszyło pracę w księgowości. Niestety, potem trzeba było zrezygnować z opracowanego programu. Nikt bowiem nie przewidział tak dużych zmian w systemie wynagradzania. Zmusiły one do opracowania całego programu od nowa, a to wymaga czasu.

Kilka spraw udało się jednak już załatwić. Zmieniło się samo przekazywanie informacji do głównego komputera. Dotychczas odbywało się to za pomocą specjalnie drukowanych papierowych kart, na których zapisywano dane. Obecnie, dzięki zakupieniu MERY 9150, wszystko zapisywane jest bezpośrednio z monitorów na taśmy magnetyczne, zakładane w RIAD-zie. Przyspiesza to pracę i eliminuje uciążliwe pośrednictwo. Już dziś udało się wyeliminować niemal wszystkie programy zapisywane w stary sposób.

Rozbudowa istniejącego systemu danych ciągle trwa. W komputerze znalazły się już informacje dotyczące wszystkich operacji technologicznych prowadzonych przez Dział Głównego Kuźnika. Co prawda, aby z nich korzystać, pracownicy muszą przychodzić do EPD, ale już niedługo w ich biurze znajdzie się odpowiedni sprzęt. Pozostała tylko kwestia podłącze-

nia do głównego komputera końcówek, umożliwiającej przesyłanie danych i odbieranie ich na zewnątrz.

Główną przeszkodą pozostaje jednak nadal przestarzały już RIAD. Co prawda, podjęto decyzję o zakupie nowego centralnego komputera, będzie to IBM 4431, ale zabrakło środków dewizowych. Wszystkie zgromadzone na koncie przedsiębiorstwa waluty zostały sprzedane, aby podnieść płace, a nowe urządzenie kosztować będzie ok. 100 tys. dolarów. Planuje się zainstalowanie go w nowym biurze, co obecnie i tak nie jest jeszcze możliwe.

Jeżeli ten zakup zostanie zrealizowany, znacznie wzrosną możliwości połączenia biur i stworzenia rozbudowanej sieci komputerowej. Na pierwszym miejscu znajdą się te komórki, które mają już opracowane programy. Po podłączeniu ich przyjdzie kolej na księgowość i inne ważniejsze pionery. Podpisano już umowę o zakupie 4 mikrokomputerów, które obsługiwać będą księgowość. Na początku przyszłego roku urządzenia te znajdą się w fabryce.

Decyzja ta pozwoli na wyeliminowanie przestarzałego sprzętu, jakim posługiwano się tu dotychczas. Większość dokumentów sporządzana będzie na komputerach, co wyeliminuje ręczne zapisywanie i rozliczanie kont. Taki system sprawdził się już w Dziale Sprzedaży, w którym mikrokomputer służy do zapisywania i rejestrowania wszystkich operacji. Nie zapomina się również o produkcji.

W tym samym czasie przedsiębiorstwo nabydzie mikrokomputer przeznaczony dla Matrycowni. Ma on tu, dzięki specjalnemu programowi, sterować pracą wycinarki drutowej. Połączenie takie przyspieszy proces produkcyjny i zapewni niezawodność i terminowość wykonywania oprzyrządowania dla wydziałów kujących. Zresztą maszyna licząca będzie wykorzystywana również do innych zadań. Pojemność jej pamięci umożliwi dokonywanie operacji obliczeniowych na potrzeby całego zespołu wydziałów. Może służyć do obliczania plac i wykonywania wielu innych zadań.

To dopiero początki. Podpisane kontrakty przewidują zakup kilku maszyn liczących i kilkanaście kart podłączeń do nich. Te elektroniczne urządzenia umożliwią połączenie w jedną sieć wielu mikrokomputerów. Świadczy to o zamierzanym połączeniu całego przedsiębiorstwa nowoczesną siecią informatyczną. Nie może to jednak nastąpić bez jeszcze jednej szczególnie istotnej inwestycji. Zakup nowego centralnego komputera to w tej chwili konieczność. Inaczej nie da się wykorzystać posiadanego sprzętu, ani też nie można myśleć o rozbudowie całej sieci. Korzyści z takiego posunięcia będą ewidentne.

M. SZCZYPIORSKI



przegląd fabryczny



Pismo Załogi
Zakładów Kuzienniczych
i Maszyn Rolniczych w Jaworze
Nr 22 (187) Rok XVI
1-15 grudnia 1989 r.

Gdzie są te oszczędności?

TRUDNO STWIERDZIĆ, od jak dawna praktykowany jest w ZKiMR zwyczaj prenumerowania prasy codziennej i periodycznej (nie tylko specjalistycznej) dla różnych komórek organizacyjnych na koszt zakładu. Przez wiele lat praktyka ta uznawana była za coś normalnego. Prasa ogólnoinformacyjna i specjalistyczna oraz z zakresu wąskiej specjalizacji zawodowej traktowana była jako źródło dodatkowej wiedzy. Prenumerata była więc metodą samokształcenia.

Nie potrafię stwierdzić, czy nastąpiła jakaś zasadnicza zmiana w podejściu do tego zagadnienia kierownictwa zakładu. Pewne oznaki niezadowolenia z dawania gazet i czasopism niejako w prezencie określonym grupom pracowników można było usłyszeć wśród załogi. Czy to one właśnie przesądziły, że i w tej sferze poczęliśmy szukać oszczędności?

Nie twierdzę, że wprowadzone ograniczenia są całkowicie pozbawione podstaw. Z pewnością w niejednym przypadku można było zrezygnować z niektórych tytułów. Należało też postarać się o zrationalizowanie zamówień, aby prenumerowane tytuły bardziej odpowiadały charakterowi wykonywanej pracy w zakładzie. Jednak na podstawie przeglądu zamówień złożonych w bibliotece technicznej na rok bieżący i następny trudno dopatrzeć się jakiegokolwiek myśli przewodniej. Panuje raczej zupełna dowolność w wybieraniu tytułów.

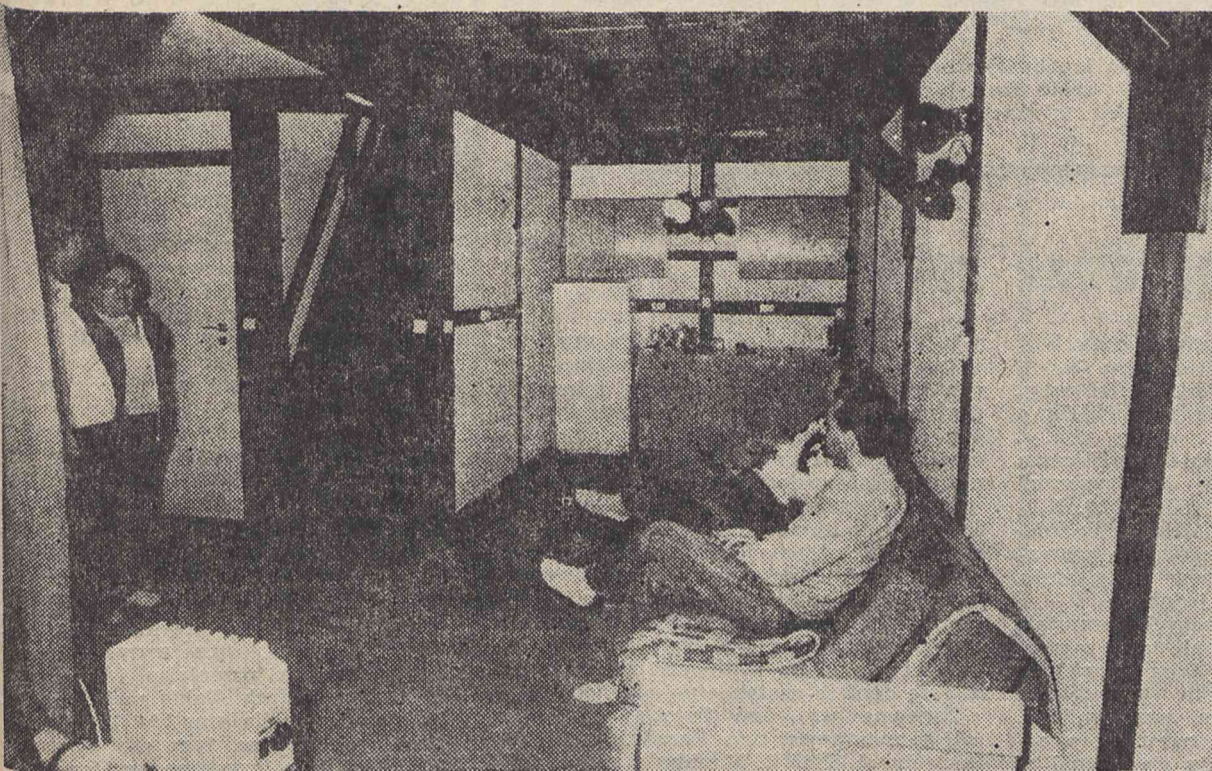
Znaczny wzrost cen prasy w drugim półroczu br. mógł być wystarczającym powodem do zastosowania drastycznych ograniczeń w prenumeracie na 1990 rok. Na szczęście, choć nie dla wszystkich, skończyło się tylko na słowach. Oszczędności, jakie przyniesie likwidacja prenumeraty niektórych gazet i czasopism w skali całego zakładu prawdopodobnie wystarczą w przyszłym roku na „czapkę śliwkę”. W zastosowanych ograniczeniach nie widać bowiem spójności. Wszystko wskazuje na to, że skreślanie tytułów odbywało się na zasadzie „gilotyny”, jak leci.

O tym, że oszczędności mogą być tylko iluzoryczne, świadczą najlepiej liczby. W bieżącym roku biblioteka techniczna otrzymywa-

ła '97 tytułów, nie licząc szkoły przyzakładowej i Klubu Technika, w łącznej ilości 227 egzemplarzy. Na 1990 rok złożyła zamówienie na 90 tytułów w 159 egzemplarzach. Na wynikające stąd oszczędności decydujący wpływ miała likwidacja ZOKiI oraz zmiany strukturalne w PZPR. Obie te komórki otrzymywały w tym roku 16 tytułów, a niektórych, jak np. „Zagadnienia i materiały”, „Życie partii” czy „Fakty i Komentarze”, po 10 egzemplarzy. Na pozostałe oszczędności zapracowały przede wszystkim: nasza redakcja — 15 tytułów w roku bieżącym i tylko 6 w przyszłym oraz ambulatorium — 12 tytułów w tym i 7 w nadchodzącym roku.

Prawie niezmienną pozostaje liczba zakładowych abonentów prasy. W bieżącym roku otrzymywały ją 33 komórki (znowu bez szkoły i klubu), w roku przyszłym ubędzie tylko jeden odbiorca. O 22 tytuły zredukowała prenumeratę szkoła przyzakładowa, natomiast Klub Technika zrezygnował tylko z 5. Cała sprowadzona do zakładu w tym roku prasa, wraz z pismami urzędowymi (Monitor i Dzienniki Ustaw), kosztowała niespełna 1,5 mln zł. Przy założeniu, że ceny większości gazet wzrosły tylko trzykrotnie, trzeba będzie wydać na ten cel około 5 mln zł. O oszczędnościach więc mówić raczej trudno, nawet jeżeli uwzględnimy wzrost zysków zakładu. Zresztą, czy w ogóle były one możliwe w sytuacji, gdy podejmującym decyzję w tej sprawie zabrakło po prostu konsekwencji? Wcale nie są bowiem odosobnione przykłady na to, że gdy jednym tytułów ubyło, drugim akurat przybyło.

M. LENKIEWICZ



Sposób rozdzielania skierowań na wczasy od dawna wzbudza poważne zastrzeżenia związkowców „Solidarności” i OPZZ, a także sporej części załogi. Do rozpoczęcia kolejnego sezonu wypoczynkowego jest jednak jeszcze sporo czasu. Wypada więc sądzić, że komisja weryfikująca zakładowe regulaminy upora się z tym problemem

Fot. J. Stelczyk

Zepsuć, aby naprawić

Zjawisk, do których można byłoby zastosować zawarte w tytule stwierdzenie, jest wiele. Dotyczą one nie tylko odległych od zakładu środowisk, ale także spraw dziejących się w fabryce. Chyba każdy, kto obserwuje poczynania pracowników, może przytoczyć kilka przykładów podobnych zachowań. My sięgnijmy tylko po jedno, ale jakże charakterystyczne.

Co pewien czas konieczne są zmiany w szatniach. Często trzeba przenosić szafki ubraniowe do innych budynków. Najczęściej wykorzystuje się do tych przeprowadzek młodych pracowników pozostających pod opieką brygadzysty czy mistrza, czasem starych członków załogi. Prace te są konieczne, ale nie podoba się nam sposób obchodzenia się z zakładowym mieniem. Aby ułatwić sobie pracę, zatrudnieni przy przenosinach najczęściej spuszczaają szafki po schodach.

Efekty można sobie wyobrazić. Najszybciej zauważalne są akustyczne. Już po „przeniesieniu” jednej szafki zatrudnieni w pobliskich biurach mają dosyć. Najważniejszy jest jednak stan samych szafek po takim ich transportowaniu. Zdarta farba, pocięte ścianki i pozrywane wystające elementy to powszechne zjawisko. „Transportowcy” tłumaczą, że szafki i tak idą do naprawy, bo są bardzo zniszczone. Czy jednak konieczne trzeba je dodatkowo dewastować? Czyżby komuś brakowało pracy i za wszelką cenę chciał udowodnić swą przydatność w fabryce?

Przeprowadzenie takiego dowodu może mieć zgoła odmienny skutek. Nie wszyscy mogą wykazać wyrozumiałość dla takich sposobów pracy. (k)

Komisja socjalna przyznała pożyczki

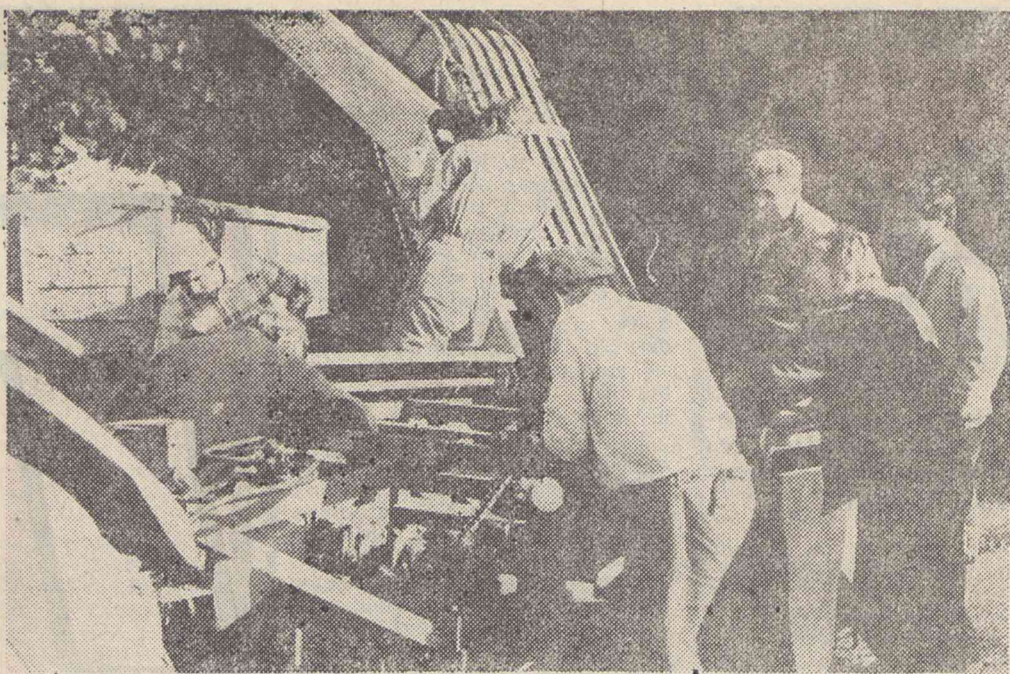
Jak już informowaliśmy, zmienił się skład zakładowej komisji socjalnej. Jej przewodniczącym jest kierowniczka Działu Socjalnego ILONA KARAS, zastępcą przewodniczącą Zakładowej Komisji NSZZ „Solidarność” CZESŁAW SMIŁOWSKI, a członkami: JANINA BALCHANOWSKA, BOŻENA DEPTUCH, DANIELA REKTOREK-HURAS i DANUTA WERBEL. Komisja w tym składzie rozpatrzyła pozytywnie 15 wniosków o pożyczki na cele mieszkaniowe.

11 z nich dotyczyło remontów i modernizacji mieszkań. Po wprowadzeniu nowych cen na lokale spółdzielcze znacznie wzrosła wysokość przysługujących pożyczek. Najniższa z nich wyniosła 180 tys. zł. Wszyscy pozostali otrzymali je w wysokości od 350 tys. Jeszcze w ub.r. pracownicy otrzymywali sumy pięciokrotnie niższe, ale i ceny zwielokrotniły się od tego czasu. Dotyczy to nie tylko materiałów, ale także robocizny i usług.

Znacznie mniejsze były pożyczki na uzupełnienie wkładu mieszkaniowego i zaliczki na wkład budowlany. O te formy kredytów starało się zaledwie dwóch pracowników. Niewiele dziś decyduje się na rozpoczęcie budowy własnego domu, a i sezon oddawania mieszkań lokatorom minął. Trudno więc dziwić się brakowi chętnych.

Dwa wnioski dotyczyły zawieszenia i umorzenia pożyczki. Na oba komisja odpowiedziała pozytywnie, odraczając ich spłatę do 1991 r. Nie jest to jednak równoznaczne z umorzeniem. Po upływie wspomnianego okresu zainteresowani będą musieli oddać pożyczoną kwotę.

Członkowie komisji pozytywnie rozpatrzyli również wniosek o zapomogę. Wzięto pod uwagę trudne warunki materialne zainteresowanego i stale rosnące koszty utrzymania. (k)



Trwa udoskonalanie konstrukcji kopaczki do buraków. Kolejne próby polowe wykazały, że maszyna spisuje się coraz lepiej. Do seryjnej produkcji wciąż jest jednak daleko
Fot. J. Stelczyk

Zakładowe inwestycje na ukończeniu

Pozostała tylko kosmetyka

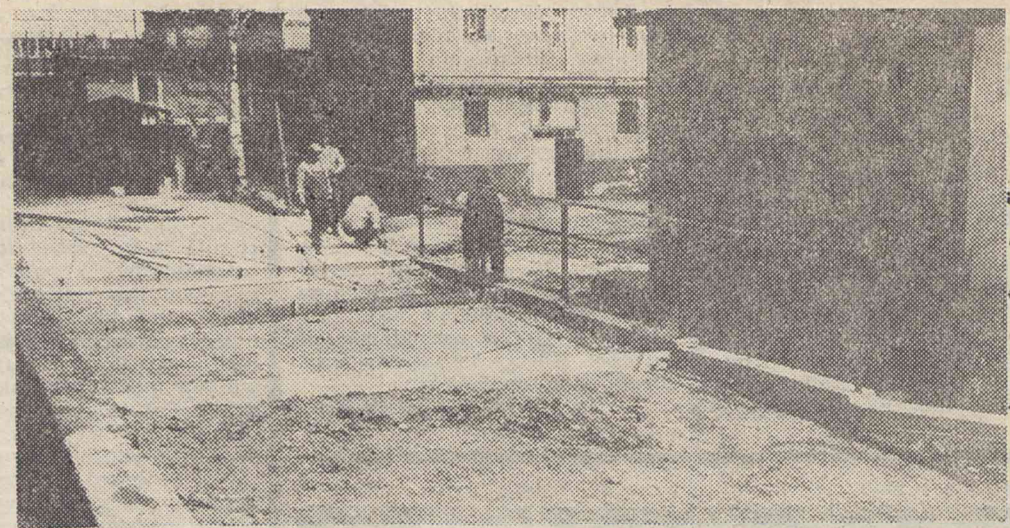
Od końca roku dzieli nas już tylko trzy tygodnie. Wraz z nim minie także termin oddania do użytku dwóch największych inwestycji w zakładzie — przychodni i biurowca. Prace w obu tych obiektach są już bardzo zaawansowane. Wydaje się, że tym razem budowlani nie zawiodą.

W przybudówce do zakładowego ambulatorium wszystkie prace budowlane zakończono w listopadzie. Pozostały tylko drobne prace instalatorskie. Obiekt podłączono już do sieci ciepłowniczej i wodociągowej. Złożono instalację telefoniczną i energetyczną. Wszystkie pomieszczenia są przygotowane na przyjęcie użytkowników. Pozostało jeszcze zagospodarowanie ich na potrzeby lecznicy. Część sprzętu zostanie przeniesiona ze starych pomieszczeń, inne zakupione czekają w magazynach. Wydaje się, że zgodnie z obietnicami, od nowego roku pacjenci będą mogli uzyskać poradę już w nowych pomieszczeniach.

Trochę mniej optymistycznie wygląda sprawa biurowca. Choć i tu zaawansowanie prac jest znaczne, czynne są już windy, które do niedawna uznawane były za najważniejszą sprawę do załatwienia. Budynek wyposażony jest w niezbędne instalacje. Nie oznacza to jednak końca wszystkich prac. Najważniejsze jest obecnie wykończenie pomieszczeń i najniższych kondygnacji biurowca. Jest jeszcze sporo do zrobienia, ale jak zapewniają wykonawcy, jeżeli nie wystąpią nieprzewidziane przeszkody, powinni uwinąć się z pracami na czas.

Wszystko wskazuje na to, że nowy rok rozpoczniemy od zakładowych przeprowadzek. Może wreszcie będzie pod dostatkiem pomieszczeń dla wszystkich jednostek organizacyjnych w zakładzie.

(mis)



Dobiegający końca rok był bardzo pracowity dla zakładowych budowlanych. Wśród wielu tegorocznych zadań wybudowanie drogi łączącej Inwestycje z resztą zakładu było z pewnością najważniejsze, ale w znacznym stopniu ułatwiło poruszanie się samochodów po jego terenie
Fot. J. Stelczyk

Można korzystać z sali

Kto chce zachować kondycję

Wynajmowanie na potrzeby pracowników zakładu sali gimnastycznej stało się w ZKiMR czymś trwałym. Od kilku lat wszyscy chętni mogą w okresie jesienno-zimowym zadbać o zachowanie dobrej kondycji fizycznej. W tym sezonie sala Liceum Ogólnokształcącego będzie do dyspozycji załogi w każdą środę od godziny 19. Niewielka ilość podobnych obiektów w mieście nie pozwoliła i tym razem na zagwarantowanie dwóch terminów w tygodniu, ani nawet na wydłużenie jednego.

W zimie z sal gimnastycznych korzystają nie tylko uczniowie szkół, ale także zawodnicy klubu sportowego. Poza tym inne przedsiębiorstwa starają się zapewnić podobne możliwości swoim pracownikom. Tłok na salach jest więc ogromny, a poszczególne grupy zmieniają się niemal w drzwiami.

Już od kilku lat zainteresowanie czynną formą spędzania wolnego czasu cieszy się w zakładzie dużym powodzeniem. Można nawet mówić o dwóch grupach stale upra-

wiających sport. Obie preferują gry drużynowe, ale niestety odmienne. Doprowadza to do częstych sejsji. Salę zajmowali dotychczas ci, którzy wcześniej przyszli. Pozostali mogli jedynie kibicować lub rozejść się. Ponawiano więc wnioski o wynajęcie sali w dodatkowym terminie. Jak widać, tej zimy niewiele się zmieni. Miłośnikom amatorskiego sportu wypada poczekać na oddanie kolejnych placówek oświatowych z pełnym zapleczem sportowym. Może wówczas pojawią się realne możliwości rozszerzenia oferty czynnego wypoczynku dla załogi. Tyle tylko, że na potrzeby z nowych inwestycji może doczekać się dopiero następne pokolenie.

Zapewne wyjściem byłoby urządzenie sali gimnastycznej przy Zasadniczej Szkole Zawodowej ZKiMR. Mogliby z niej korzystać uczniowie i pracownicy. Na razie jednak wszelkie plany, dotyczące takiego obiektu, zostały odłożone i nikt nie potrafi powiedzieć, na jak długo.

(k)

kronika



— W Klubie Technika zorganizowano tradycyjną zabawę andrzejkową. Jeden bilet kosztował 10 tys. zł. Znaczna część tej kwoty przeznaczona była na konsumpcję — aż 80%. Jak zwykle, chętnych nie brakowało. Byli też stare wróżby i zabawy.

— Podczas listopadowego zebrania partyjnego wyłoniono dwóch członków PZPR, którzy zostali zgłoszeni na kandydatów na delegatów na XI Zjazd partii. Zostali nimi ZYGMUNT JOZWIK i RYSZARD KULPA.

— Oprócz wypłaconej indeksacji za październik w najbliższym czasie zostaną podwyższone płace zasadnicze pracowników. Rozmowy na ten temat prowadzone są przez przedstawicieli związków zawodowych i dyrekcji.

— Potęgą się kłopoty z zatrudnieniem w zakładzie. Sprowadzenie nowych maszyn spowodowało likwidację kilku stanowisk pracy. Zatrudnionym na nich przedstawiono nowe propozycje, ale nie spotkały się one z zainteresowaniem. Najwięcej kłopotów sprawia zapewnienie pracy dla kobiet.

— Według nowej kalkulacji kosztów przewozu pracowników do i z pracy zakład dopłaca do każdego z nich po kilkanaście tysięcy złotych. Odpłatność ustalana jest na poziomie stawek stosowanych przez państwowych przewoźników.

— Rozpoczął się remont części socjalnej Zespołu Wydziałów Produkcji Odkuwek. Mimo zimowej aury prace wykonywane w budynku powinny poprawić estetykę wnętrza.

— Na podstawie docierających do redakcji sygnałów można przypuszczać, że spłaszczają się dysproporcje płacowe między kadrami kierowniczą a pracownikami. W tej sytuacji coraz częściej słychać sprzeciwu. Sytuację bada Związek Zawodowy Inżynierów i Techników.

Zespoły oszczędnościowe w odwrocie

Atmosfera panującą w kraju nie sprzyja ludziom zarabiającym więcej od przeciętnej. Zaraz pojawiają się tacy, którzy wietrzą w tym jakieś nadużycia. Podobnie dzieje się w zakładzie. Tu każde wywieśnienie lub choćby informacja o przyznaniu dodatkowych pieniędzy pracownikom dzieli załogę na dwie grupy. Do jednej należą ci, którzy dostali np. nagrody, do drugiej pozostała część załogi.

Najwięcej kontrowersji wzbudza rozdział nagród za pracę zespołów oszczędnościowych. Wiele z nich drastycznie zaniżono wysokość wypłacanej nagrody, a niektórych nawet zupełnie ich pozbawiono. Dlatego wiele grup zawiesiło swoją działalność oszczędnościową. Abstrahuje od prawidłowości naliczania nagród, trzeba stwierdzić, że wiele zespołów przyczyniło się do znacznej obniżki kosztów. Podział wypracowanych środków na wszystkich nie sprzyja podtrzymaniu takiej działalności.

Należy wątpić również, czy powstaną kolejne zespoły. Kilka przygotowało się już do konkretnych działań. Jeden zyskał aprobatę dyrekcji zakładu, ale jego powstanie stoi pod znakiem zapytania. Nie ma chętnych, którzy podjęliby się ryzyka pracy w grupie. Argumenty są dwojakie. Po pierwsze, nikt nie może zapewnić, że określony procent wypracowanego zysku zostanie przekazany na nagrody. Nie ma takiej pewności nawet wówczas, gdy listy zostaną zatwierdzone. Ostatnio właśnie w tej fazie kilka osób zostało z niej wykreślonych.

Poza tym, że nie otrzymali ani jednej złotówki, zaczęto jeszcze wytykać ich jako nadużywających przepisów i bogacących się kosztem innych. Takie zachowania już niedługo przekreślą sens idei oszczędzania. Stracimy jednak na tym chyba wszystkich. Wszak właśnie uzyskane w ten sposób środki umożliwiły wypłacenie nagród z zysku w pełnej wysokości i zwiększyły ostatnie podwyżki płac. Czy bez zespołów także starczy na to pieniędzy? (k)

Fabryczna III ma już ciepłownię

Uroczyście oddano do użytku nową ciepłownię, która będzie ogrzewała najmłodsze osiedle mieszkaniowe w Jaworze. W ostatnich dniach listopada przy współudziale przedstawicieli władz wojewódzkich i miejskich odebrano z rąk wykonawców nowoczesny obiekt. Niemal wszystkie prace wykonali specjaliści z Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Instalacji Przemysłowych „INSTAL”. Montowali kotły i węzły ciepłownicze, postawili najwyższy w mieście komin. Jego wysokość gwarantuje emitowanie pyłu na duże odległości, co powinno ograniczyć zanieczyszczenia Jawora.

Na razie w osiedlu „Fabryczna III”, (bo taką roboczą nazwę nadano mu w fazie budowy) postawiono tylko trzy budynki. Z oddaniem ich trzeba było zacząć do uruchomienia tego właśnie źródła ciepła. Teraz już lokatorzy będą mogli odbierać klucze do nowych mieszkań. W przyszłości kotłownia ma sprostować wszystkim potrzebom nowego osiedla. Kompleks powstających tu budynków jest dość duży, ale jego pełna realizacja będzie trwała jeszcze kilka lat.

Planuje się, że nowa kotłownia stanie się jednym z elementów przyszłej ciepłowni miejskiej. Jednak realizacja tej inwestycji coraz bardziej oddala się w czasie. Braki w budżecie miasta i niewielkie wsparcie województwa opóźnią prawdopodobnie tę budowę. (k)

SPRAWY OPIEKI LEKARSKIEJ są bliskie wszystkim mieszkańcom miasta. Najczęściej słyszy się narzekania na jej działalność, niewystarczające zaplecze i minimalny rozwój. Wielu mówi wręcz o ciągłym zmniejszaniu się możliwości jaworskiego Zespołu Opieki Zdrowotnej. Zresztą nawet przyjęty przez radnych MRN plan na rok bieżący świadczył raczej o podjęciu starań utrzymania dotychczasowych możliwości, niż ich rozwoju.

Nawet fetowane przez środki masowego przekazu oddanie do użytku nowej części szpitala miejskiego nie zmieniło w znaczący sposób tej sytuacji. Liczba łóżek pozostała bez zmian i głównym zadaniem ZOZ jest ich utrzymanie. Nie jest to proste, gdyż sytuacja w miejskiej lecznicy wymaga szybkiej interwencji budowlanych. Remont zapowiadany jest od kilku lat. Początkowo przewidywano, że rozpocznie się zaraz po oddaniu do użytku pierwszego skrzydła budynku. Okazało się to jednak niemożliwe ze względu na brak funduszy. Do dziś stanowi to największą przeszkodę. Jak dotychczas, nie ma szans na uzyskanie potrzebnych środków.

Podczas omawiania tego zagadnienia na listopadowej sesji Miejskiej Rady Narodowej zwracano uwagę na komplikacje, jakie stwarza to opóźnienie. Zdaniem radnych najważniejszą sprawą jest podległość działającej w mieście służby zdrowia. Od paru lat mówi się o przekazaniu ich w zarządzanie lokalnym organom administracji państwowej, jednak do dziś nie się nie zmieniło. ZOZ-y podporządkowane są władzom wojewódzkim, co decyduje, iż rada nie ma na nie żadnego wpływu. Jej członkowie mogą jedynie zgłaszać potrzeby, nie mogą jednak niczego nakazywać. W tej sytuacji przyjmowane są do wiadomości wszystkie oświadczenia dyrekcji ZOZ i na tym kończy się cała sprawa.

Wiadomo że zmniejsza się liczba lekarzy,

Czy można liczyć na zmiany w jaworskiej służbie zdrowia?

22/89
3

brakuje specjalistów i średniego personelu medycznego, przychodnie nie mogą sprostać społecznym oczekiwaniom, ale decyzje należą wyłącznie do lekarza wojewódzkiego. Władze miasta oraz radni wyrażali przekonanie o bliskiej już zmianie tej sytuacji. W nowych przepisach, dotyczących działalności rad narodowych, mówi się o rozszerzeniu ich kompetencji i podporządkowaniu im również służby zdrowia. Nikt jednak nie jest w stanie określić przypuszczalnego terminu wprowadzenia tej zasady. Pozycja radnych jest w tej chwili nie do pozazdroszczenia.

Inną sprawą podejmowaną podczas sesji był remont budynku przy zbiegu ulic Chopina i Chrobrego. Zgodnie z potrzebami ustalono, że będzie zlokalizowana tu przychodnia rehabilitacyjna, ale i w tym przypadku na przyszłości stanęły finanse. Władze miasta nie dysponują funduszami na opłacenie niezbędnych prac. Nie można liczyć również na pomoc z budżetu wojewódzkiego. Cała sprawa będzie więc musiała poczekać. Jak długo, nikt chyba nie może tego określić.

Obecnie jaworska służba zdrowia dysponuje 230 łóżkami szpitalnymi (ilość ta nie zmieniała się od wielu lat) i czterema przychodniami. Nawet w bardzo optymistycznych założeniach nie zapowiada się zmian w tym zakresie. Co prawda, w planie wojewódzkim zapisano, że w przyszłym roku rozpocznie się opracowywanie dokumentacji na starą część szpitala, co ma stanowić wstęp do prac remontowych. Już teraz wiadomo jednak, że nie wszystkie punkty tego planu zostaną zrealizowane. Drastyczne ograniczenia finansów i wzrost kosztów związanych z tego typu pracami zmuszają

do rezygnacji z części zapowiadanych robót. Nawet wówczas, gdyby prace zaczęto, na efekty i tak trzeba będzie czekać kilka lat. A przecież wiadomo, że rozpoczęcie remontu wiązać będzie się z ograniczeniem ilości łóżek szpitalnych.

Najbardziej jednak niepokojącym zjawiskiem jest zmniejszanie się liczby lekarzy. Co prawda, raz w tygodniu przyjmują w przychodni i udzielają konsultacji w szpitalu specjaliści z IV Wojskowego Szpitala Okręgowego we Wrocławiu, ale nie wystarczy to na zapewnienie wszystkim potrzebującym właściwej opieki. Podobnie jest z wprowadzonym wolnym wyborem lekarza. System ten jest kontynuowany, ale coraz częściej wybór ten kończy się przy okienku rejestracji. Tu pacjent dowiaduje się, że jego lekarz akurat nie przyjmuje i może skorzystać z pomocy innego lub odejść z kwitkiem.

Dyskusja radnych nad sposobami poprawy funkcjonowania opieki zdrowotnej trwała długo. Zresztą w skład MRN wchodzi także kilku lekarzy. Niestety, nie rozstrzygnięto żadnej z podejmowanych kwestii. Wszystko kończyło się na wyjaśnieniach i ogólnych stwierdzeniach o braku środków na konkretne potrzeby. Być może, sytuacja poprawi się nieco, gdy spełnione zostaną obietnice rządu, określające poziom plac w służbie zdrowia w porównaniu z uśrednionymi zakładami pracy. Wydaje się bowiem, że najpilniejszym obecnie zadaniem jest utrzymanie wykwalifikowanej kadry medycznej. Dopiero wówczas można będzie myśleć o dalszym rozwoju jaworskiej służby zdrowia. M. SZCZYPIORSKI

Związkowa niezależność i samorządność

WSZYSTKIE działające obecnie związki zawodowe dobitnie podkreślają w swoich nazwach niezależność i samorządność. Dążenie do pełnej niezależności i samorządności wynika przede wszystkim z określonych implikacji politycznych. Po wielu latach poddawania się sterowaniu przez czynniki polityczne, nadszedł czas, żeby wyzwać się z tej dominacji. Partie polityczne straciły już kontrolę nad związkami zawodowymi. Same związki też uległy wyraźnemu odpolitycznieniu. Partyjni członkowie związków nie są już tak wiernopoddani posłusznymi wobec sugestii i dyrektyw płynących z partyjnych komitetów różnych szczebli. W samej partii dokonali się radykalny zwrot w stosunku do związków zawodowych. Walka o stuprocentowe „związkowienie” członków PZPR, która przyniosła związkowi same tylko straty, została ostatecznie przegrana.

Niezależność polityczna nie oznacza jednak pełnej suwerenności związku. Nie można mówić o takiej sytuacji, gdy wciąż pozostaje na garnuszku przedsiębiorstwa. Nie chodzi tu bynajmniej tylko o etatowy aktywny opłacany z kasy zakładu. Znaczna część kosztów związanych z jego działalnością obciąża przedsiębiorstwo. Związki nieodpłatnie korzystają z pomieszczeń i całej infrastruktury, jak chociażby telefonów, energii elektrycznej, materiałów biurowych i innych urządzeń. Póki co, załoga nie wnosi żadnych zastrzeżeń do takiego modelu ich działalności w przedsiębiorstwie. Czy jednak na dłuższą metę może się on utrzymać? Zależy się, że nie, zwłaszcza w kontekście coraz powszechniejszej tendencji do prywatyzacji.

Nie sprzyja finansowej samodzielności także wewnętrzna polityka związku, mam na myśli OPZZ, w tej kwestii. Coraz bardziej oczywista staje się konieczność wprowadzenia pewnych zmian w sposobie wykorzystania własnych środków. Żeby jednak to uczynić, konieczne jest zburzenie dotychczasowego sposobu myślenia jego członków w tej kwestii. Związkowa kasa, tak to się już utarło, jest doskonałym źródłem finansowania wszystkiego, czego nie można legalnie pokryć z funduszy zakładowych, albo z własnych danej organizacji. Wtedy idzie się z odpowiednim wnioskiem do związku w oczekiwaniu na dofinansowanie. Wprawdzie w ostatnim roku kierownictwo związku dofinansowuje tylko udział w różnych imprezach swoich członków ale chętnych, liczących na tego rodzaju wsparcie wciąż nie brakuje.

Już podczas konferencji sprawozdawczo-wyborczej sygnalizowałem ten problem i proponowałem podjęcie kroków, zmierzających do zmiany modelu „konsumpcji” związkowych pieniędzy, pochodzących ze składek jego członków. Nie zyskałem wówczas zbyt wiele poparcia delegatów dla swojej koncepcji, zakładającej drastyczne ograniczenie wydatków na różnego rodzaju dofinansowania. Zwyciężyła dotychczasowa zasada odpowiadająca tym wszystkim, dla których związek zawodowy jest organizmem, z którego należy więcej wziąć, niż się włożyło. Jeżeli już płaci się składki, to trzeba próbować różnorodnych sposobów, żeby jak najszybciej je odzyskać i to z na-

wiązką. W efekcie takiego właśnie myślenia związek wydaje prawie wszystko, czym dysponuje.

Zmiany w polityce finansowej związku nie są możliwe bez zgody jego członków. Staram się więc przekonać myślących po staremu, że warto poszukać nowych form wykorzystywania związkowych pieniędzy, że dofinansowywanie „szkoleń” i podobnych imprez nie leży w interesie związku, jeżeli jego członkowie pragną, aby był to związek silny. Zbyt dobrze znam zakładowe zwyczaje, żeby nie wiedzieć, na co rzeczywiście przeznaczane są środki pochodzące ze związku. Jestem przekonany, że położenie tamy różnego rodzaju dofinansowaniom, stanowiącym rzeczą sposobu pokrywania kosztów bankietowych części „szkolenia”, może przynieść związkowi tylko korzyści. Czas więc pomyśleć o tym, jak zapewnić mu większą niezależność finansową.

Na początek nieodzowne jest wyhamowanie tendencji roszczeniowych. Zbliża się bowiem czas koniecznych poświęceń dla swojego związku. Związek dążący do finansowej niezależności, a zdaje się, że nie ma innej alternatywy, musi pomyśleć już teraz o gromadzeniu środków na zapomogi dla swoich członków, zwalnianych z pracy w wyniku redukcji, na ewentualne zasiłki w okresie prowadzenia akcji strajkowej czy też wspomaganie, co jest zjawiskiem prawie już powszechnym, pracowników korzystających z usług socjalnych, m.in. z wczasów czy kolonii. Być może wielu uzna mnie za utopistę, bo trudno znaleźć przykłady na to, żeby związek mógł zdobyć się na pełną niezależność finansową tylko w oparciu o składki członków. Niemniej jednak uważam, że pierwszy krok, polegający na zmianie sposobu myślenia na ten temat, należy uczynić jak najszybciej. Tak czy owak, zmusi nas do tego życie.

Związek zawodowy, którego członkowie wymawiają mu każdą przekazaną w formie składki złotówkę, a na dodatek szantażuje groźbą porzucenia jego szeregów na chęć delikatne napomknięcie o zamiarze ich podwyższenia, skazany jest na naturalną śmierć. Trzeba wziąć to pod uwagę, jeżeli związek ma być czymś więcej niż tylko grupą ludzi, którzy nie bardzo wiedzą, po co do niego przystąpili.

M. LENKIEWICZ

Rada Pracownicza uchwaliła

4 miliony złotych na działalność charytatywną

Na kolejnych posiedzeniach Rady Pracowniczej zapoznano się z następnymi ważnymi dziedzinami działalności przedsiębiorstwa. Tym razem omawiano rozwój produkcji, postęp techniczny i wdrożenia. Trwające od paru miesięcy swoiste prelekcje mają dokładnie zapoznać członków rady z problemami przedsiębiorstwa. Jest to konieczne w sytuacji, gdy 12 z 16 jej członków stanowią robotnicy. Oczywiście, po przedstawieniu zagadnień zadawane są pytania, a niektóre, bardziej interesujące zebranych fragmenty omawiane szerzej.

Po tej części posiedzenia rada rozpoczęła rozpatrywanie spraw bieżących. Dwa wnioski dotyczyły darowizn. Pierwszy wystosował do zakładu jaworski zarząd PCK. Organizacja ta śpieszy z pomocą ludzi samotnym, starszym i niesamodzielnym. Jednym z najważniejszych jej zadań jest utrzymywanie sióstr PCK, dbających o osoby potrzebujące pomocy. Właśnie na taką działalność mają być przeznaczone środki uzyskane od zakładów pracy. Samorząd załogi zdecydował, że wyasygnuje na ten cel 2 mln zł. Zastrzeżono jednak, że pieniądze muszą być przeznaczone na działalność jaworskiego oddziału PCK.

Podobnie zakończyło się rozpatrywanie pisma PKPS. Organizacja ta również zajmuje się pomaganiem najsłabszym. W ostatnim czasie rozpoczęła akcję wydawania biednym darmowym zup. Tej organizacji członkowie rady także przyznali 2 mln zł z zastrzeżeniem wykorzystania tych środków na potrzeby mieszkańców Jawora i najbliższych okolic.

Pozytywnie rozpatrzono wniosek MRKS „Kuznia”, dotyczący przekazania do jej dyspozycji placu i pomieszczenia na sklep. Ta działalność ma wesprzeć finansowo klub sportowy i odciążyć zakład od rosnących wydatków na ten cel. Członkowie rady wybrali również swoich przedstawicieli do poszczególnych komisji, których powołania domagali się podczas wcześniejszych posiedzeń.

Wiele dyskusji wywołała ubiegłoroczna uchwała poprzedniej rady. Umożliwiła ona wynagradzanie pracowników za wykonywanie dodatkowych obowiązków. Chodziło o sytuację, w której osoba zajmująca się daną działalnością była nieobecna. W takich okolicznościach kierownik komórki mógł podzielić połowę wynagrodzenia na pozostałych pracowników. W intencjach zapis ten miał gwarantować dodatkowe środki za tzw. wakaty. Stało się jednak inaczej.

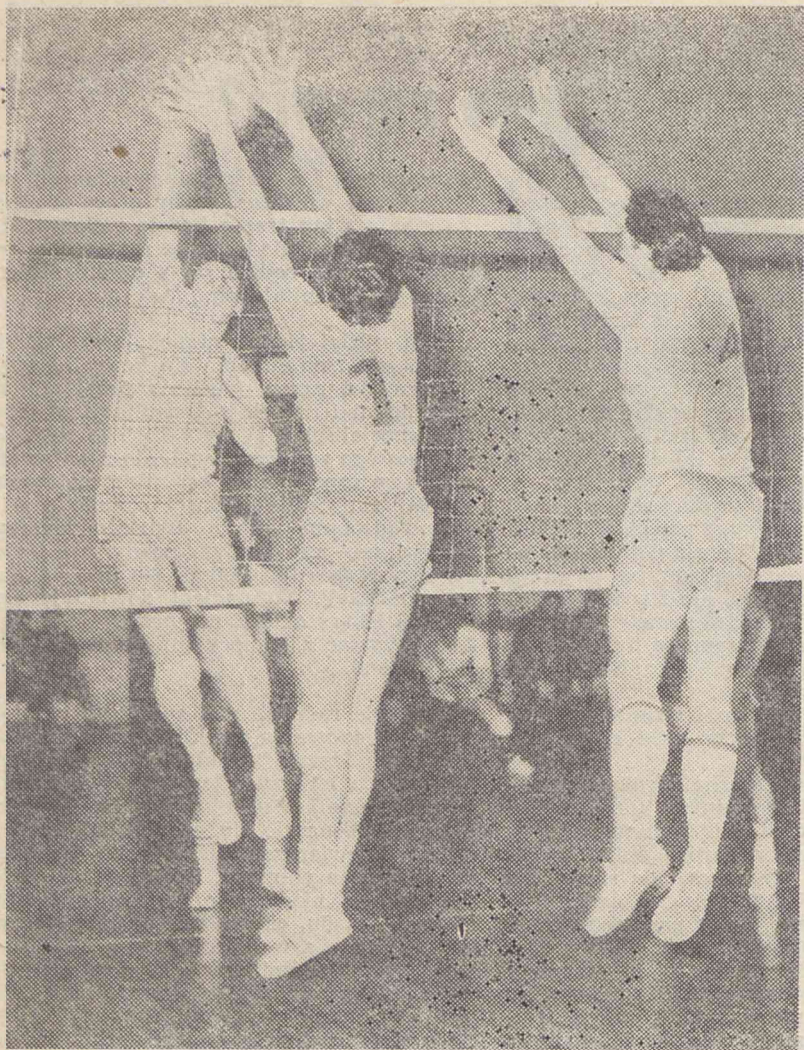
Członkowie rady wykazali na podstawie przykładów, do jakich nadużyć może doprowadzić tak niekonkretny zapis. Oto zdarzały się przypadki, że kierownicy pozytywnie opiniowali podania swoich pod-

władnych o urlopy bezpłatne, a potem wypłacali innym pracownikom kwoty wynikające z uchwały. Podobnie było w przypadku długotrwałych zwolnień lekarskich, urlopów wychowawczych i macierzyńskich. Samorząd podjął decyzję o anulowaniu tej uchwały. W uzasadnieniu stwierdził, że chodzi o ukrócenie nieprawidłowych praktyk.

Po zarządzeniu tym nie pozostanie jednak luka. Uznano, że takie uregulowanie prawne jest konieczne, ale trzeba w nim wyraźnie określić, że chodzi jedynie o przypadki, gdy jakieś stanowisko pozostaje czasowo nieobsadzone. We wszystkich innych podobne praktyki są niedopuszczalne. Poza tym członkowie rady zwrócili uwagę, że zapis taki preferował przede wszystkim pracowników nieprodukcyjnych, dyskryminując pozostałych. W podjętej dyskusji proponowano nowe brzmienie uchwały, ale większość zdecydowała, że sprawę należy przełożyć na kolejne posiedzenie.

Na marginesie obrad doszło do niewielkiego incydentu. Jeszcze przed obradami do członków rady zgłosili się przedstawiciele Związku Zawodowego Inżynierów i Techników sugerując, że ich udział w posiedzeniu jest konieczny ze względu na omawiane tematy. Zgromadzeni uznali jednak, że nie jest to uzasadnione, tym bardziej, że przedstawiona zostanie tylko informacja, która nie posłuży do podjęcia uchwał. Członkowie samorządu podkreślili również, że nigdy przedtem na podobne posiedzenia nie byli zapraszani przedstawiciele wybranych grup załogi. Samorząd decyduje, kogo chce wysłuchać. W rezultacie grupa z ZZiIT musiała opuścić salę obrad.

Podjęmowano także sprawę indeksacji plac, ale rozstrzygnięcie pozostawiono przedstawicielom kierownictwa związku. Uznano bowiem, że sprawy te powinny załatwiać przede wszystkim związki zawodowe. M. SZCZYPIORSKI



Sala gimnastyczna Liceum Ogólnokształcącego znowu jest do dyspozycji pracowników ZKIMR. Chętnych, pracujących poprawie kondycję fizyczną, prawdopodobnie i tej zimy będzie sporo. Oby tylko nie zdominowali jej miłośnicy jednej (np. piłki nożnej) dyscypliny i znalazło się w niej miejsce także dla lubiących pograć w siatkówkę czy koszykówkę
Fot. F. Kopeć

Czy spółki przynoszą jakieś efekty?

Spółkomania zapanowała w całym kraju. Nic więc dziwnego, że nie ominęła także Zakładów Kuzienniczych. Nie tylko w przedsiębiorstwie zaczęły tworzyć się organizacje tego typu. Także fabryka wstąpiła jako członek do kilku spółek. Od początku decyzje te wzbudziły sporo kontrowersji. Szczególnie ostro zaprottestowała załoga przeciw powstawaniu spółek w przedsiębiorstwie. Nie od razu udało się również przeformować przynależność do ponadzakładowych struktur. Już poprzednia Rada Pracownicza miała zastrzeżenia co do wejścia w spółkę z o.o. „Agromet”.

O losach wewnątrzzakładowych spółek już pisaliśmy. Nie powinny one już istnieć. Podjęte pod presją pracowników decyzje jednoznacznie mówiły o ich likwidacji. Mimo to do tej pory realizowane są wcześniejsze podpisywane umowy. Podobno nie można ich zerwać, bo groziłoby to konsekwencjami prawnymi. Nieco inaczej ma się sprawa z organizacjami ponadzakładowymi. Obecnie ZKIMR należą do trzech takich spółek.

Jednoznaczna sytuacja panuje jednak tylko w jednym z tych związków. Rok temu trzy przedsiębiorstwa — legnicka Huta Miedzi, Wrocławskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego Nr 1 i Zakłady Kuziennicze postanowiły poszukać dodatkowych możliwości zarobkowania. Pomysł był prosty. Kuźnia dostarczyła ażury, czyli odpady pozostające po wycięciu z płyt blachy potrzebnych elementów, WPBP cement, a huta miała zatroszczyć się o miejsce, w którym można byłoby produkować segmenty ogrodzeniowe. Pomysł spodobał się, bo zapewniał spore zyski i nie narażał na duże koszty. Niestety, zanim przystąpiono do prac, jeden z udziałowców odstąpił od spółki. Pomimo podpisanych wcześniej umów sprawa upadła.

Zupełnie inaczej wygląda sytuacja ze Zgrupowaniem Producentów Maszyn Rolniczych „Agromet”. Spółką z o.o., czyli dawniejszym zrzeszeniem, a jeszcze wcześniej zjednoczeniem producentów maszyn rolniczych. Po rządowych decyzjach likwidujących te ponadzakładowe struktury zaczęły powstawać w ich miejsce spółki, stanowiąc próbę utrzymania się pewnych organizmów na powierzchni. Już przy rozpatrywaniu przynależności do tej spółki w lutym br. członkowie rady mieli sporo uwag. Jednak po długotrwałych dyskusjach przyjęto uchwałę, akceptującą udział zakładu w zgrupowaniu.

Jak się wydaje, podstawowym argumentem były zapewnienia o pomocy w zaopatrywaniu się w surowce i materiały oraz niskie stosunkowo wkłady. Decyzję podjęto jakby na próbę, chcąc sprawdzić, czy deklarowane przez spółkę zobowiązania zostaną wykonane. Dziś, po niemal rocznej działalności tych agend, sprawa wróciła na forum obrad Rady Pracowniczej. Tym razem sprzeciw był bardziej zdecydowany. Uważa się, że zgrupowanie nie pomaga

przedsiębiorstwu w żaden odczuwalny sposób. Dowodem są ciągle braki materiałów i starania, które muszą podejmować pracownicy służb zaopatrzeniowych, aby zapewnić ciągłość produkcji.

Sprawę postawiono bardzo ostro, domagając się przedstawienia konkretnych, wymiernych efektów, wynikłych z przynależności do spółki. Choć udziały zakładu nie są duże, jednak zamrażanie ich w wątpliwej działalności zgrupowania, zdaniem większości, jest bezcelowe i przynosi jedynie straty. Aby jednak nie podejmować pochopnych decyzji, członkowie rady odłożyli ostateczne rozstrzygnięcia do czasu przekazania im pełnych informacji o współpracy ze spółką i korzyściach, jakie fabryka w ten sposób uzyskuje.

Podobnie wygląda sprawa ze spółką „Agromet-Moto-Import”. Już sama nazwa sugeruje, że jej zadaniem jest rozwijanie handlu z innymi krajami. Taki zakres działalności zdecydowanie odpowiada potrzebom przedsiębiorstwa, które nie tylko szuka odbiorców na swoje wyroby na zachodnich rynkach, ale stara się dbać o rozwój bazy maszynowej i wzbogacanie jej o najnowocześniejsze urządzenia światowej klasy. Jednak i tutaj pojawiają się wątpliwości. Obecna sytuacja gospodarcza zmusza do liczenia się z każdą złotówką. Dlatego nikt nie chce lokować pieniędzy tam, gdzie nie widać perspektyw zysku.

Również w tym przypadku członkowie rady odłożyli ostateczną decyzję do chwili przedstawienia konkretnych efektów dotychczasowej współpracy. Tylko rzeczowe argumenty mogą przekonać o opłacalności udziału w podobnych przedsięwzięciach. Jeżeli ich nie będzie, zakład wycofa się ze spółki.

Wydaje się, że działania podejmowane przez radę są przemyślane i mają wspierać interes fabryki. Szukanie rezerw finansowych powinno zmusić ponadzakładowe spółki do podjęcia konkretnych działań. Jeżeli tak się nie stanie, ich dalsze losy będą przesądzone. Prawa gospodarcze są nieugięte. Nikt nie chce wydawać pieniędzy na coś, co nie przynosi efektów. Takie decyzje powinny osłabić impet powstających jak przysłowiowe grzyby po deszczu spółek. Pozostaną tylko te, które rzeczywiście mają coś do zaoferowania swoim udziałowcom. Pozostałe muszą zginąć.

Jeszcze w tym miesiącu udział zakładu w spółkach zostanie definitywnie rozstrzygnięty. O decyzjach poinformujemy w następnych numerach „PF”.

M. SZCZYPIORSKI

Prawo pracy na co dzień

Powinności zakładu pracy

KOLEJNYM ZAGADNIENIEM, jakie podejmiemy, będą obowiązki zakładu pracy względem zatrudnionych i tych ostatnich wobec przedsiębiorstwa. W przepisach regulujących te zagadnienia zmieniło się kilka zasad. Niektóre z dotychczasowych zostały anulowane, a inne rozszerzono zakres powinności zakładów wobec pracowników. Oto najważniejsze zasady ze zniewielizowanych postanowień prawa pracy.

Podstawowym obowiązkiem zakładu jest zaznajomienie osób podejmujących pracę z zakresem ich obowiązków, sposobem wykonywania pracy na wyznaczonym stanowisku oraz ich uprawnieniami. Spoczywa na nim także powinność właściwego zorganizowania pracy, aby zapewnić pełne wykorzystanie czasu jej trwania oraz osiągnięcie wysokiej wydajności i jakości pracy. Powinien zapewnić przestrzeganie porządku i dyscypliny, bezpieczeństwa i higienicznych warunków zatrudnienia oraz prowadzić systematyczne szkolenia w zakresie BHP. Poza tym należy wspomnieć o terminowym wypłacaniu wynagrodzenia, ułatwianiu podnoszenia kwalifikacji zawodowych, stwarzaniu warunków sprzyjających przystosowaniu się do nowego miejsca zatrudnienia, jak również o zaspokajaniu socjalnych i kulturalnych potrzeb pracowników. Ten ostatni zapis przedsiębiorstwo obowiązane jest realizować „w miarę posiadanych środków”.

Pewną innowacją jest, że działalność socjalną, kulturalną, nagradzanie pracowników, podwyższanie ich kwalifikacji oraz kształtowanie zasad współżycia w zakładzie kierownictwo ma wdrażać wspólnie z organizacjami związkowymi. Ta regulacja podkreśla znaczenie zakładowych związków zawodowych i nakłada na nie pewne obowiązki.

Znaczenie zmieniły się uregulowania dotyczące świadectw pracy, wydawanych po rozwiązaniu lub wygaśnięciu umowy o zatrudnieniu. Precyzyjnie określono, jakie informacje o pracowniku winien zawierać taki dokument. Obok podstawowych, jak okres i rodzaj wykonywanej pracy, zajmowane stanowiska oraz wysokość i składniki wynagrodzenia, ma zawierać także wiadomości o uzyskanych w zakładzie kwalifikacjach, tryb i okoliczności rozwiązania umowy o pracę, a nawet wzmianki o zajęciu wynagrodzenia w przypadku poniesionych przez fabrykę szkód. Pracownik może w ciągu 7 dni odwołać się do kierownika zakładu z wnioskiem o sprostowanie.

Kłopoty urlopowiczów

Karty giną gdzieś po drodze

POWROTY Z URLOPÓW tylko nielicznym kojarzą się z czymś przyjemnym. Zazwyczaj chętnie odrywamy się od codziennych obowiązków i zajęć. Dlatego też, mimo możliwości spotkania się z kolegami, pierwsze dni mijają z lekkim bólem głowy. Wielu samopoczucie pogarsza się jeszcze w dniu wypłaty. Zazwyczaj bowiem wynagrodzenie naliczane za urlop wypoczynkowy jest nieco wyższe od normalnych poborów. Bierze się za podstawę średnią, a to podwyższa kwotę należności. Kiedy więc nie ma zaznaczonego na odcinku urlopu, pracownicy są zawiedzeni.

Trudno się dziwić, skoro przy ciągłym rosnących cenach liczy się każdy zarobiony pieniądź. Niestety, opóźnienia w wypłacie należności za urlop nie należą do rzadkości, mimo dopełnienia wszystkich formalności, posiadania karty urlopowej, wcześniejszego zgłoszenia kierownikowi i nawet załatwienia wszelkich kwestii w Dziale Spraw Osobowych. Sprawa wygląda dziwnie, gdyż właściwie droga karty urlopowej nie jest zbyt zawiła.

Dokument wypisywany jest w komórce zatrudniającej pracownika. Wraz z innymi trafia do kadru, gdzie urlopy nanoszone są na osobowe karty zatrudnionych. One stanowią podstawę do obliczenia, czy danej osobie przysługują jeszcze jakieś dni wolne od pracy. Zresztą codziennie sporządza się raporty o stanie zatrudnionych. Kierownicy lub osoby przez nich upoważnione podają, ilu pracowników jest na swoich stanowiskach, ilu choruje, a ilu przebywa na urloпах. Taki system powinien zapewniać aktualizację wiadomości o frekwencji w pracy i potwierdzać wcześniejsze ustalenia.

Z kadru karty urlopowe trafiają do rachuby, gdzie stanowią podstawę do naliczania wynagrodzenia. Tu właściwie kończy się ich droga. W kadrach pozostają karty pracowników, a w księgowości dokumenty potwierdzone przez zwierzchników i Dział Spraw Osobowych. Wydawałoby się, że taka procedura powinna zapewnić dobrą sprawność całego systemu. Jest jednak inaczej.

Można przypuszczać, że wszystkie karty docierają z wydziałów do kadru. „Czarna dziura” musi więc znajdować się na drodze między tym ostatnim a rachubą. Pracownicy obu komórek twierdzą, że wypełniają swoje obowiązki należycie, obarczając odpowiedzialnością drugą stronę. Trudno stwierdzić, jak jest naprawdę. Jeszcze do niedawna tłumaczono się ciągłymi zmianami personalnymi, jakie występowały w obu działach, ale od kilku miesięcy nie ma

wanie świadectwa. Jeżeli otrzyma odpowiedź odmowną, ma jeszcze tydzień na wystąpienie do sądu pracy.

Poza tym odchodzący ma możliwość zażądania opinii o pracy wykonywanej w zakładzie. Jej podstawę muszą stanowić dokumenty znajdujące się w aktach osobowych pracownika. Zawierać powinna informacje o przebiegu pracy, osiągnięciach, nagrodach i wyróżnieniach, a także nałożonych i dotychczas nie zatartych karach. Poza tym w opinii muszą znaleźć się przyczyny wypowiedzenia pracy, a także wiadomości o ewentualnym skazaniu lub toczącym się przeciw pracownikowi postępowaniu karnym, o ile ma to związek z pracą zawodową, a ponadto o szkodach, jakie wyrządził zakładowi pracy zatrudniony, ale tylko w przypadku, gdy fakt ten stanowi podstawę zwolnienia z zakładu.

Nowe ustalenia mówią także o konieczności zapoznania odchodzącego pracownika z projektem opinii, wysłuchaniu jego uwag oraz o umożliwieniu zajęcia stanowiska przez organizację związkową. Zainteresowany może w ciągu 7 dni wystąpić do sądu o sprostowanie niesłusznej jego zdaniem opinii.

Poza tym pracownik ma prawo dochodzić odszkodowania od fabryki, jeżeli otrzymał świadectwo zbyt późno lub wydane mu dokumenty (świadectwo pracy bądź opinia) zostały niewłaściwie sformułowane. Przysługuje ono byłym pracownikom za okres pozostawania z tego powodu bez pracy. Nie może ono być jednak wyższe od wynagrodzenia przysługującego za 6 tygodni pracy. Orzeczenie o odszkodowaniu stanowi jednocześnie podstawę do zmiany treści wydanych dokumentów.

W gestii Rady Ministrów i organizacji związkowych pozostaje wyjaśnienie kwestii związanych z określeniem szczegółowych zasad wydawania i prostowania świadectw pracy i opinii. Mają być uwzględnione odrębne przepisy dotyczące kierowników zakładów pracy i ich zastępców. Organy te ustalają również, w jakich przypadkach zakład może domagać się lub jest obowiązany zażądać od nowo zatrudnionego opinii z poprzednich przedsiębiorstw, w których był zatrudniony. Dyskutowana jest także możliwość wprowadzenia obowiązkowych okresowych ocen kwalifikacyjnych niektórych grup pracowników. W tym przypadku niezbędne byłoby ustalenie zasad sporządzania takich ocen.

M. SZCZYPIORSKI

Wyplacono indeksację za październik

Wraz z poborami za listopad wyplacono pracownikom indeksację. Zgodnie z obowiązującymi przepisami podstawą do jej naliczenia stały się podstawowe pobory zatrudnionych oraz wszystkie dodatki do płac. Chodzi tu między innymi o kwotę podwyżki w wysokości 84 tys. zł, którą otrzymują zatrudnieni od sierpnia br., do datki osłonowej w wysokości 39 200 zł itd.

W grupie tej nie znalazły się natomiast sumy doliczane procentowo, bądź wynikające z najniższego wynagrodzenia w gospodarce państwowej. Nie uwzględniono więc premii i podobnych świadczeń. W stosunku do tak obliczonej podstawy indeksacja wyniosła 43,8%. Najczęściej były to kwoty od 70 tys. zł wzwyż.

Na tym jednak nie koniec. Ponieważ rozporządzenie o naliczaniu indeksacji mówi wyraźnie, że kwoty te wchodzi do podstawy wynagrodzenia, wzrosną także przysługujące pracownikom premie. Ich wyrównanie miało nastąpić w pierwszej połowie grudnia. W tym kwartale indeksację nalicza się każdego miesiąca. Tak więc kwoty, o jakie zindeksowano październikowe pobory, będą stanowiły podstawę naliczania w następnym miesiącu.

Nie wiadomo jeszcze, jaki przelicznik zostanie zastosowany, gdyż zależy to od wzrostu cen między kolejnymi miesiącami. Zgodnie z takim ustaleniem, co miesiąc będą rosły zarobki pracowników. Oczywiście, o ile pójść do góry także ceny, a tym daleko jeszcze do stabilności. (mis)

Disco w Klubie Technika

Była to chyba pierwsza tego typu impreza, jaką zorganizowano w Klubie Technika i Racjonalizatora. Ogólnopolskiego Turnieju Tańca Disco nie finansowała żadna z działających w przedsiębiorstwie organizacji ani też fabryka. Organizowała go, oprócz KTiR, Jaworska Szkoła Tańca „JAST”. Trzeba dodać, że obie placówki nie dysponowały środkami finansowymi na ten cel. Mimo to turniej odbył się, a uzyskane ze sprzedaży biletów pieniądze wystarczyły na pokrycie wszystkich wydatków. Pozostała nawet niewielka nadwyżka — 13 tys. zł.

Organizowany po raz pierwszy w Jaworze turniej zgromadził na starcie około 150 uczestników z wielu polskich klubów tanecznych. Najlepsze reprezentacje wystawiły: gospodarze, kluby stołeczne oraz Wrocław, Bydgoszcz i Jelenia Góra. Zawodnicy startowali w sześciu różnych grupach. Podział ich zależny był przede wszystkim od wieku startujących, ale także od rodzaju uprawianego tańca. Większość prezentowała popisy solowe, a w dwóch najstarszych kategoriach wystąpiły także pary.

Choć taniec disco to domena młodszej części społeczeństwa, na szczelnie wypełnionej sali nie brakowało osób w poważniejszym wieku. Frekwencja dopisała, choć cena biletu wynosiła 2 tys. zł. Zmagania na parkiecie trwały ponad 4 godz. i dostarczyły oglądającym dużo satysfakcji. Największymi oklaskami nagrodzono najmłodszych i najstarszych uczestników imprezy. Pierwszych za wdzięk i odwagę pokazania się publicznie, drugich za umiejętność i talent.

Wszystkie tańce oceniało pięcioosobowe jury pod przewodnictwem BOGUSŁAWY SZCZEPANIK-ZASADY. W jego skład weszli także Elżbieta Kamińska z Jeleniej Góry, Ryszard i Grażyna Nowogórcz z Warszawy oraz Maria Szymańska z Wrocławia. Wszyscy od lat działają w ruchu tanecznym.

W pierwszej grupie zawodników, określonej jako kategoria tańca solowego disco dzieci, startowali najmłodsi zawodnicy w wieku do 11 lat. Triumfowała w niej Małgorzata Matusiak z Warszawy, wyprzedzając JOANNĘ WALASZEK z Jawora i Magdalenę Charczuk ze stołecznej klubu. W kategorii młodzików (12—17 lat) najlepszą okazała się Joanna Segeniuk, która wyprzedziła Dorotę Paluchowską — obie

z Warszawy. Na trzecim miejscu uplasowała się reprezentantka Jawora MAŁGORZATA GUCZAŁSKA.

Dwie ostatnie kategorie wiekowe — juniorzy i seniorzy startowali w połączonej grupie. W tańcach solowych zwyciężył Wojciech Witkowski z Bydgoszczy, wyprzedzając reprezentantki Jawora IRMINĘ RYNDZIEWICZ i EDYTĘ GAWRONSKĄ. Także połączone grupy par juniorów i seniorów przyniosły sukces tancerzom jaworskim. Pierwsze miejsce zajęli: ROBERT KUCZWARA i EDYTA GAWRONSKA, kolejne Piotr Makowiecki i Edyta Wojszewska z Warszawy, a trzecie również para z Jawora SŁAWOMIR JANUS i IRMINA RYNDZIEWICZ.

Jak widać, prym na parkiecie wiodli tancerze z Warszawy i Jawora. Wszyscy, którzy stanęli na podium, otrzymali ufundowane przez organizatorów nagrody rzeczowe. Po zakończeniu zawodów w klubie odbył się „Disco-dancing”, którego uczestnicy mogli podziwiać umiejętności najlepszych tancerek i tancerzy. Jak zapowiadają organizatorzy, turniej ten ma wejść do stałego programu imprez w mieście.

Od kilku lat jaworscy działacze kultury preferują taniec, ale jakby brakowało im konsekwencji. Jeszcze niedawno był to taniec towarzyski, potem sięgnięto do rock and rolla, a ostatnio do rytmów disco. Czy ta różnorodność nie osłabi zainteresowania wśród mieszkańców? Nie każdy bowiem będzie chciał przestawiać się z tańca towarzyskiego na dyskotekowy. Być może są to przedwczesne niepokoje, ale może warto stworzyć wspólny, silny ośrodek taneczny i rozwijać go w ściśle określonym kierunku. Nie wydaje się bowiem, aby miasto dysponowało możliwościami rozwijania tak różnych grup. M. SZCZYPIORSKI

Rozdrabniacz wzbudził zainteresowanie w Austrii

Jak już informowaliśmy, kilka miesięcy temu kierownictwo zakładu podjęło decyzję o wysłaniu na zagraniczne targi rozdrabniacza H-111/3. Podjęto w ten sposób próbę wejścia z maszynami rolniczymi na rynek zachodni. Wyniemni korzyści jeszcze nie sposób przewidzieć, ale po zakończeniu ekspozycji targowej pojawiły się już wyraźniejsze perspektywy.

Ponieważ ZKiMR po raz pierwszy wzięły udział w wiedeńskich targach rolniczych, nie można było oczekiwać natychmiastowego podpisania umów. Zresztą kontrakty handlowe załatwiane są najczęściej w ciągu kilku miesięcy. Spełniły się jednak wcześniejsze przewidywania. Rozdrabniacz zwrócił uwagę tak zachodnich handlowców, jak i rolników. Porównanie z maszynami tego typu wykonywanymi na zachodzie wypadło pomyślnie dla produkcji Zakładów Kuzienniczych. Poza tym urządzenie spełnia jeden z najważniejszych wymogów tamtejszego rynku — jest proste w obsłudze.

Jeszcze w czasie targów przedstawiciele zakładu podjęli rozmowy z kilkoma tamtejszymi handlowcami. Na ich podstawie można sądzić, że eksport maszyn rolniczych jest bardzo prawdopodobny. Rzecz jasna, nie nastąpi od razu. Zanim podpisane zostaną konkretne porozumienia, trzeba przygotować rynek, zapewnić obsługę serwisową i — co najważniejsze — uzgodnić warunki sprzedaży. Pierwsze kroki we wszystkich tych dziedzinach już poczyniono.

Dotychczas w zakładowych prospektach stawiano zdecydowanie na odkuwki. Dlatego trudno było odnaleźć w nich informacje o maszynach rolniczych. Już teraz przygo-

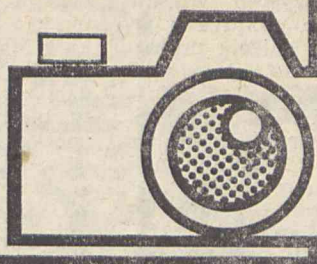
towano skromną, bo zaledwie dwustronnicową reklamówkę, która tym razem dotyczy właśnie maszyn. To dopiero pierwszy krok. Myśli się jednak o pełniejszej prezentacji wyrobów ZKiMR na rynkach zachodnich.

Sprawdza się także możliwości przyszłych kontrahentów. Na nich również spadłby ciężar zorganizowania punktów serwisowych, zajmujących się obsługą polskich maszyn. Jak widać, spraw do załatwienia jest jeszcze sporo. Trzy z przedstawionych dotychczas propozycji są pilnie rozpatrywane. Wydaje się, że najkorzystniejsza zostanie wybrana jeszcze w tym roku, a wszystkie formalności załatwione zostaną w pierwszych tygodniach przyszłego.

Jednocześnie dyrekcja zakładu zapewnia wszystkich krajowych odbiorców, że nie zabraknie dla nich wyrobów. Potrzeby krajowych rolników będą stały na pierwszym miejscu, a tylko nadwyżki zostaną skierowane na eksport. Trzeba również wziąć pod uwagę, że pierwsze dostawy będą raczej skromne. Mimo to podjęty trud powinien przynieść wymierne dewizowe efekty.

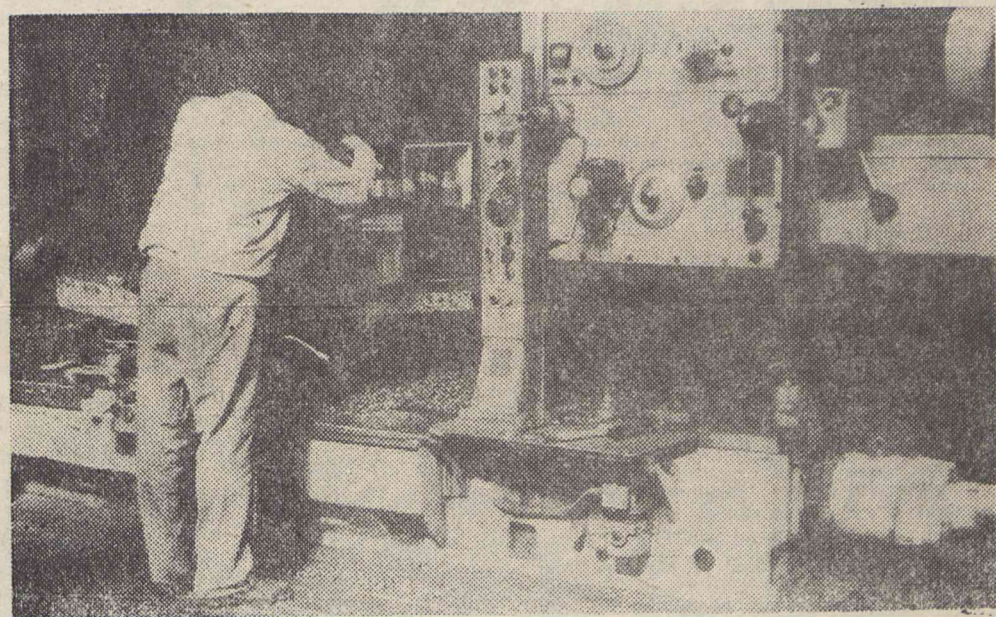
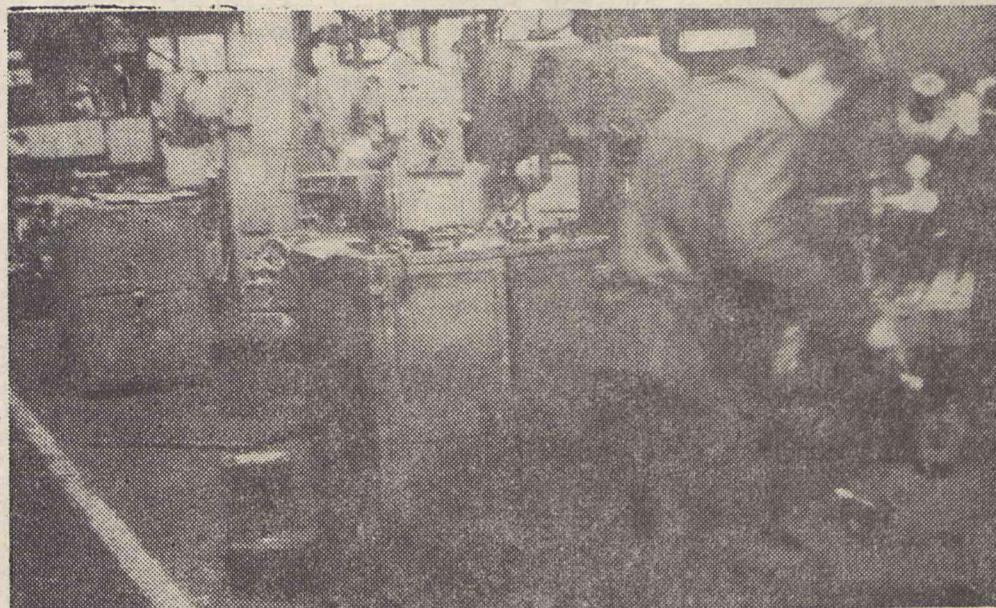
Najdłużej negocjowaną obecnie sprawą jest cena wyrobów. Obie strony chcą uzyskać jak najwięcej, stąd kłopoty w dościsłu do zadowalającego rozwiązania. Ta trudność powinna być jednak pokonana. Zresztą myśli się już o kolejnych rynkach zbytu. Prawdopodobnie za kilka miesięcy jaworskie maszyny powędrują do innych państw zachodnich, aby wzbogacić ekspozycje tamtejszych targów. (mis)

w obiektywie



Przy maszynie

Fot. J. Stelczyk



nasze sygnały



Zakładowe regulaminy

JAK SIĘGAM PAMIĘCIĄ regulaminy, zwłaszcza dotyczące kwestii placowych, zawsze wzbudzały wśród załogi mnóstwo kontrowersji i emocji. Zawsze znajdowała się bowiem grupa pracowników mniej lub bardziej niezadowolonych z przyjętych rozwiązań. Dopóki nie odgrywała ona większej roli w zakładowej hierarchii, wszystko jakoś toczyło się do przodu. Gorzej, gdy zagrożony został interes zakładowych elit. Pojęcia tego nie należy utożsamiać li tylko z kadrami kierowniczą fabryki. Można nawet stwierdzić, że pod względem placowym przestała ona już należeć do czołówki. Za elitę przedsiębiorstwa skłonny jestem uznawać raczej tych wiecznie niezadowolonych i niedocenionych, uważających się za ważniejszych od wszystkich pozostałych, których regulaminy — przynajmniej ich zdaniem — wyraźnie dyskryminują.

Elity toczą więc ciągle spór o to, co jest najważniejsze w zakładzie, bo od tego zależy ich miejsce na określonym szczeblu hierarchicznej drabiny, a w konsekwencji wysokość gratyfikacji. Rzadko udaje się osiągnąć porozumienie na dłuższą niż kilka miesięcy. Niewiele jest bowiem w zakładzie regulaminów, których zy-

wot w określonej wersji jest dłuższy niż rok. Już po kilku miesiącach pojawiają się najczęściej aneksy, a po kilku następnych regulamin jest już zupełnie nieadekwatny do sytuacji w zakładzie.

Co jakiś czas mamy do czynienia z akcjami weryfikacyjnymi w sferze przepisów regulujących życie wewnątrzzakładowe. Zmieniają się w całości bądź tylko w części. Z czymś jednak podobnym do tego, co dzieje się obecnie w tej dziedzinie, nie spotkałem się w ZKiMR wcześniej. Weryfikacji poddawane są dosłownie wszystkie regulaminy i instrukcje, obowiązujące od czasu powstania ZKiMR, a więc od połowy lat siedemdziesiątych. Zajmuje się tym,

zorem lat ubiegłych, specjalnie powołana komisja. W jej składzie znaleźli się ludzie reprezentujący interesy załogi i przedsiębiorstwa, a więc członkowie kierownictwa, samorządu załogi i związków zawodowych.

Mogłoby się wydawać, że taki skład komisji gwarantuje, iż sprawy regulaminowe zostaną wreszcie uporządkowane na dłuższą i to w sposób satysfakcjonujący zdecydowaną większość załogi. Myślę, że jest to złudzenie i nie należy zbyt optymistycznie patrzeć na to. Rozbieżności interesów grup i środowisk, których są reprezentantami pozostaną przecież nadal. To właśnie na forum tej komisji mogą ujawnić się one ze szczególną mocą. Końcowe rezultaty jej pracy muszą być więc wynikiem jakiegoś kompromisu. Ustępstwa silnych na rzecz słabszych są konieczne, ale czy realne? Mój sceptycyzm wynika po prostu stąd, że nie bardzo wierzę w trwałość takich kompromisowych rozwiązań.

M. LENKIEWICZ



Nareszcie poza strefą spadkową

W OSTATNIEJ jesiennej kolejce piłkarze Kuźni zmierzili się na własnym boisku z jedną ze słabszych drużyn grupy — Małapanwią Ozimek. Mecz zakończył się zwycięstwem jaworzan 2:0, a gole strzelili: K. ZIEMBA z rzutu wolnego w 48 minucie i R. SZE-LIGA w 72 minucie.

Spotkanie rozgrywano w prawie zimowej scenerii. Wprawdzie nie było śniegu, ale mocno zmrózone boisko poważnie utrudniało zawodnikom obu drużyn poruszanie się po nim. Nieco lepiej dawali sobie radę z trudną nawierzchnią goście. Biegali znacznie sprawniej, lepiej panowali nad piłką i łatwiej

przedstawiali się z nią w okolicy bramki H. KASPRZAKA. Sprzymierzeńcem gości był dość silny wiatr. Mimo wszystko właśnie jaworzanie, a nie piłkarze z Ozimka, byli bliżej objęcia prowadzenia. Najpierw dobrej sytuacji nie wykorzystał R. Szeliga, a kilka minut później K. Ziembę pośliznął się tuż przed oddaniem strzału i bramkarz gości nie miał kłopotów z jego obroną.

Po zmianie stron boiska obraz gry zmienił się diametralnie. Jaworzanie przystąpili do generalne-

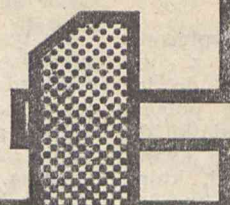
gości. Dosłownie parę minut później przed ogromną szansą podwyższenia wyniku i zdobycia premii w postaci dodatkowego punktu stanął K. Ziembę. Bramkarz Małapanwi sfaulował w polu karnym G. Norsesowicza i sędzia zarządził rzut karny. Niestety, piłka po jego strzale, ku rozpaczy kibiców, o centymetry minęła słupki. Pozostało więc 2:0 i dwa punkty zamiast trzech. Wcześniej piłkę w bramce umieścił jeszcze G. Sybilski, ale zdaniem sędziego liniowego opuściła

ona boisko przed dośrodkowaniem G. Norsesowicza. Zwycięstwo nad rywalem, także zagrożonym spadkiem z III ligi, wyraźnie poprawiło sytuację Kuźni w tabeli. Awansowała ona na 16 miejsce i po raz pierwszy od IV kolejki (13 sierpnia) opuściła strefę czterech drużyn spadających do niższej klasy. Nie oznacza to jednak odsunięcia zagrożenia degradacji, ale z całą pewnością poprawiło humory wielu kibicom w Jaworze. Szanse na pozostanie w III lidze na pewno wzrosły o kilka procent. Ostateczne decyzje zapadną jednak w połowie przyszłego roku. Zimą czeka więc piłkarzy ciężka praca. (m)

ścią doprowadzi do upadku tej dyscypliny. W grzechach legnie przez lata wypracowywany model szkolenia młodzieży, który szczególnie w ostatnich latach zaowocował znaczącymi wynikami legnickich piłkarzy na arenie krajowej. Świadczą o tym chociażby rezultaty reprezentacji województwa w ubiegłorocznych rozgrywkach o puchar W. Kuchara (II miejsce) oraz tegorocznej XVI Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży (I miejsce). Modelu tego nie da się utrzymać w przypadku zniknięcia z piłkarskiej mapy województwa wielu małych klubów w niewielkich miejscowościach, czy nawet tylko drużyn młodzieżowych i oparcia szkolenia na kilku mocnych klubach. Trudności finansowe dotyczą również kluby średnie, jak chociażby jaworską Kuźnię czy chociażby nową Stal. Trudno sobie wyobrazić poziom legnickiej piłki nożnej za kilkanaście lat, jeżeli na szkolenie młodzieży będą mogły pozwolić sobie tylko takie kluby, jak Zagłębie Lubin, Miedź Legnica, czy Chrobry Głogów.

Apel działaczy piłkarskich województwa legnickiego nie jest bezpodstawny. Czy trafi na podatny grunt, zanim sprawy związane z kulturą fizyczną i sportem zostaną uregulowane przez parlament? Wierzę, że tak, pomimo wszystkich trudności związanych z codziennym życiem ludzi pracy. M. LENKIEWICZ

pod młotem



Znikający punkt

Wydawało się, że to trwały element wyposażenia zakładu, ale wszystko zmieniło się jednej nocy. Chodzi o cztery ponad metrowej wysokości litery, skrót nazwy partii, ustawiony na trawniku obok hali kuźni. Zaczęło się od tajemniczego zniknięcia „z”. Usunięto je wraz z betonowym fundamentem. Po kilku dniach zdemontowano pozostałe trzy litery, wychodząc widać z założenia, że i tak na niewiele zda się odtwarzanie brakującego „zjednoczenia”.

Tam-tamy

Choć zakład stawia od lat na nowoczesność, o czym mogą świadczyć zakupy bardzo dobrego sprzętu, kłopoty z tradycyjnym trawą od lat. Wielokrotnie już przypominaliśmy o konieczności zmodernizowania sieci telefonicznej.

Jak dotąd, nie się nie zmieniło.

Kontaktowanie się z zakładowymi biurami nadal napotyka na wiele przeszkód. Aparaty albo milczą, albo łączą z dowolnie przez siebie wybranym abonentem, albo rozmowa urywa się w połowie. Mamy propozycję, aby skorzystać z dawnych, niezawodnych środków komunikowania się. Tylko kto potrafi obsługiwać tam-tamy?

Wypożyczalnia

Codziennie bardziej lub mniej liczne grupy pracowników przemierzają zakład w poszukiwaniu różnych biur. Najczęściej chodzi o podpisy na obligacjach, ale są i inne powody. Największe kłopoty dotyczą ustalenia aktualnego miejsca, w którym znajduje się np. wypożyczalnia sprzętu sportowego. Nawet długoletni pracownicy mają z tym kłopoty. A podpis, że ma się w niej czyste konto, trzeba mieć.

Za karę

Środki wychowawcze stosuje się nie tylko w szkołach, ale także w przedsiębiorstwach państwowych. Tu polegają one na karach. Oto przykład: W jednej z zakładowych szatni przeprowadzono remont. Odnowiono nie tylko jej ściany, ale także łazienki. Wymieniono m.in. całą armaturę. Prace trwały kilka miesięcy. Po oddaniu jej użytkownikom, zanęta jedna bateria. Łazienkę zamknięto. I słusznie, jeżeli kradną, niech chodzą brudni. W końcu obowiązuje odpowiedzialność zbiorowa.

Piłkarstwo młodzieżowe zagrożone

Dzisiaj już wiadomo, że dokonujące się w kraju przeobrażenia nie przejdą, jak to miało miejsce na początku lat 80., obok sportu. Nie ma więc żadnych szans na to, że wszystko w polskim sporcie pozostanie po staremu. Bo niby dlaczego miałyby on stanowić swoistą enklawę starego porządku w życiu społecznym. Zmiany są więc konieczne. Nie sposób jednak już teraz przewidzieć ich skutków. Można co najwyżej domyślać się ich kierunku i potencjalnych zagrożeń.

Wynikają one przede wszystkim z braku, jak dotychczas, klarownej koncepcji reformowania polskiego sportu. Dyskusja na ten temat wciąż znajduje się jeszcze w powijkach. Nie bardzo wiadomo, na jakich zasadach oprze on swoją działalność. Można się domyślać tylko tyle, że nie mogą to być zasady dotychczas obowiązujące. Nie wiadomo też, czy budowanie nowego porządku w sporcie ma odbywać się na gruzach starego, czy ma to być raczej stopniowa ewolucja.

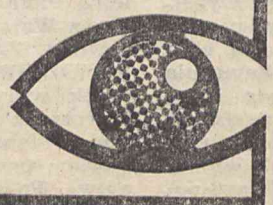
Najpoważniejszym zagrożeniem są jednak emocje towarzyszące dokonującym się zmianom w gospodarce. Proces jej urynkwienia łączy się z określonymi trudnościami w przedsiębiorstwach, w znacznej mierze finansujących sport. Te z kolei naj-

mocniej uderzają w podstawy egzystencji załóg i trudno się dziwić, że coraz częściej ograniczają one swoją pomoc klubom sportowym, bądź całkowicie z niej rezygnują.

W połowie października Zarząd Okręgowego Związku Piłki Nożnej w Legnicy wystosował apel m.in. do samorządów pracowniczych, dyrekcji i organizacji związkowych zakładów pracy o udzielanie dalszej pomocy finansowej klubom sportowym, prowadzącym sekcje piłki nożnej. Autorzy apelu szczególnie troszkę wykazują o stworzenie jak najlepszych warunków treningu najmłodszym piłkarzom. Wynika ona po prostu z obaw, zresztą jak najbardziej uzasadnionych, że trudności finansowe klubów uderzą przede wszystkim w dopiero zaczynających piłkarską karierę, a więc w trampkarzy i juniorów. To właśnie na nich oszczędzać będą szefowie klubów, bo łatwiej jest zrezygnować z prowadzenia kilku grup młodzieżowych, zwolnić instruktorów, niż wycofać z rozgrywek drużynę seniorów, nawet jeżeli występuje ona w podrzędnej lidze czy klasie.

Niebezpieczeństwo takie wisi także nad najmłodszymi piłkarzami w woj. legnickim. Brak pieniędzy w wyniku odwrócenia się pracowniczych załóg od klubów sportowych z całą pewno-

zezem



Bojaźń

BOJAŻN mamy mocno we krwi. Zresztą bardzo różnorodnie jej odmiany. Można nawet stwierdzić, że mamy ją historycznie ukształtowaną. Przez ponad 100 lat baliśmy się aparatu władzy państwa, które dokonały rozbioru Polski. Za nieprawomysłne wypowiedzi, a tym bardziej czynu można było wyładować w kazamaty, na Syberii, w więzieniach. Później przysła nie tylko hitlerowska okupacja. Znowu kierunki zsyłki były podobne — lagry i lagry, Syberia itp. Wtedy jednak gotowi byliśmy do zrywu, podjęliśmy bohaterską walkę.

Tuż po wojnie, oszołomieni pierwszym powiewem wolności, zerwali się do intensywnej pracy, nie oglądając się nawet na to, kto i ile nam zapłaci. Wielu wspomina ten pionierski okres z rozrzuwaniem. Nie wiem, czy ten zryw to była nasza właściwa natura, czy też jakaś druga, jakby nam obca. W każdym bądź razie okazało się, że dzięki systemowi sprawowanej w kraju władzy ten właśnie entuzjazm został szybko i skutecznie stłumiony. Zaczęły się prześladowania, wyławianie wrogów ludu. Aby być do nich zaliczonym, wystarczyło nieopatrznie ujawnić swoje myśli. Znowu więzienia, a także, w pierwszych powojennych latach, „wylecieć” na Sybir.

Ujawnianie własnych myśli zostało na dziesięciolecie skutecznie udaremnione, nawet wówczas, gdy Urząd Bezpieczeństwa utracił już swoją dominującą rolę. Przejęła ją w pewnym sensie partia. No, wprawdzie zachęciano do swobody wypowiedzi m.in. na zebraniach partyjnych, ale w praktyce można było powtarzać innymi słowami tylko to, co wcześniej powiedzieli jej przywódcy. Niechby ktoś spróbował. Wprawdzie więzienia już

tak nie groziły, ale ujawniając swoje poglądy, miało się z głowy ewentualne awanse, karierę. A że byliśmy społeczeństwem bez alternatywy, lepiej było milczeć.

Do czego to doprowadziło, wszyscy widzimy. Robiło się nie to, co należało, ale to, czego oczekiwali komitety. Zresztą np. zebrania partyjne nadal na ogół przebiegały w milczącej atmosferze, tym razem chyba dlatego, że jakiegokolwiek wypowiedzi i tak niczego już nie zmienia.

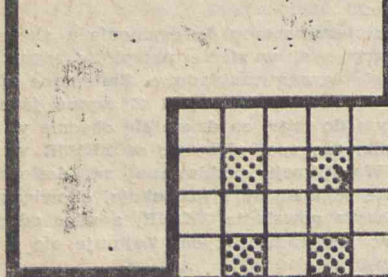
Albo bojaźń, jak stwierdziłem, ma przeróżne oblicza. Tuż po wybudowaniu nowej kuźni, podobno największej i najnowocześniejszej w Europie, zwierzał mi się jeden z inżynierów, już zresztą nie pracujący w fabryce. Decydenci mogli wybrać wówczas bodaj włoskie, w pełni zautomatyzowane jej wyposażenie. Wystarczyłoby wówczas zatrudnić w niej niewiele ponad 400 osób, a więc trzykrotnie mniej liczną załogę od przyjętego modelu angielskiego przy zapewnieniu tej samej zdolności produkcyjnej. Korzyści były więc ewidentne. Ale automatyki przestraszyli się inżynierowie. Gdy zaczęli nawalać tradycyjne młoty, główne zadania w usuwaniu awarii spadły na robotników, gdy będzie szwankowała automatyka, „głównym” będzie musiała kadra. Lepiej więc było pozostać przy bardziej bezpiecznej wersji wyposażenia.

W minionych latach baliśmy się wszystkiego, a w pierwszym rzędzie odpowiedzialności, ryzyka. Nie więc dziwnego, że wszelką myśl techniczną czy choćby organizatorską zępnęliśmy na margines. Lepiej było zrezygnować z wniosku racjonalizatorskiego, jeżeli jego powodzenie nie było gwarantowane w 100 procentach. Zresztą, wprowadzając coś nowego, należało się dodatkowo zaangażować, brać na siebie dodatkowe kłopoty. Tymczasem tak nawykliśmy do „so-cjalizmu”, bo zwalniali z bardziej odpowiedzialnego wysiłku i odpowiedzialności, że teraz trudno będzie się prze-stawić na inne tory.

Boimy się przeróżnych rzeczy, a zwłaszcza obowiązków. Przeraziła się nawet administracja fabrycznego mieszka. Bo skoro zakładowe mieszkanie miało zostać sprzedane ich obecnym lokatorom, to oni mogliby zacząć do-magać się właściwego spełnienia przez nią obowiązków. A teraz właśnie jest tak dobrze. Obawiam się, że poważ-nego ich traktowania na wszelkich zresztą odcinkach nie uda się w najbliższym czasie uniknąć. Wydaje się, że nadchodzi okres rzetelnej pracy.

JAN KOWALSKI

krzyżówka



POZIOMO: 1) lokalna uroczystość kościelna; 4) cudak, ekscentryk; 9) wykonuje dodatkową pracę dla łatwego zarobku; 10) brzydota; 11) za Uralem; 13) róża; 14) element, składnik; 18) związek, unia; 19) rodzaj słodkiego deseru; 21) wierzchnia powłoka rakiet kosmicznych; 22) nieporządek; 23) siła, moc.

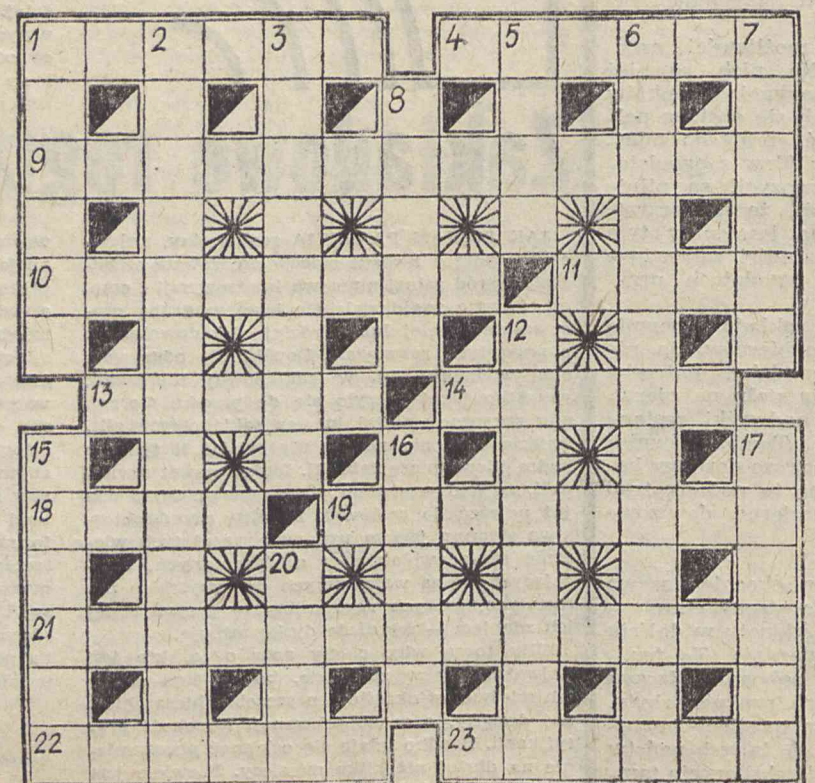
PIONOWO: 1) nagniotek; 2) płaskowyz; 3) oficer nawigacyjny; 5) gwałtowny, nagły poryw; 6) czynność przed użyciem niektórych leków; 7) młoda, dzika kaczka nie umiejąca fruwać; 8) część twarzy; 12) przemysł; 15) pododdział wojska; 16) patron rycerzy; 17) ofierma, niezłota; 20) małżonka.

Z.K.

WSRÓD CZYTELNIKÓW, którzy nadesła prawidłowe rozwiązanie w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru „PF”, rozlosowane zostaną nagrody książkowe: powieść Władysława St. Reymonta „Komediantka” oraz Marka Hłasko „Piękni, dwudziestoletni”.

ROZWIĄZANIE z numeru 19 „PF”: POZIOMO — Poznań, klamka, światłostrefa, igraszka, rydz, wieko, kocie, znos, dziwoląg, dzieworództwo, odcisk, załoga; pionowo — pościg, zbiornikowiec, artystka, list, marzycielstwo, artyzm, kolka, rozwódka, sztyldo, czerw, zgroza, kwas.

NAGRODY wylosowali: książkę Piotra Hosera „Krzewy i drzewa ozdobne” — STANISŁAW DACKO z M-2 oraz książkę w przekładzie A. Marianowicza i A. Nowickiego „Księga nonsensu” — ANDRZEJ STANČAK z NJ-1.



PRZEGLĄD FABRYCZNY — Redaguje zespół w składzie: Zdzisław Kasprzyk (redaktor naczelny), Michał Lenkiewicz (sekretarz redakcji), Leszek Prończuk (redaktor techniczny), Mirosław Szczepiński. WYDAWCA: Zakłady Kuziennicze i Maszyn Rolniczych w Jaworze. Adres redakcji: 59-400 Jawor, ul. Kuziennicza 4, tel. 30-51 wewn. 446. DRUK: Wrocław, Zakłady Graficzne — Zakład w Jaworze, pl. Seniorsa 4. Zam. 1307-89 — 1000 — A3 — F-20